

9. wycieczka Rajdu na Raty

W dniu 22.04.2012 roku odbyła się kolejna, już dziewiąta w tym roku, wycieczka w ramach Rajdu na Raty. Tym razem prowadzący wycieczkę, Krzysztof Tęcza, spotkał się z uczestnikami w Szklarskiej Porębie. O dziwo, mimo niezbyt ciekawej pogody przybyło na nią prawie trzydzieści osób. Był nawet psiak o imieniu Nutka.



Skwer Radiowej Trójki w Szklarskiej Porębie. Foto: Krzysztof Tęcza

Po zrobieniu pamiątkowego zdjęcia przed pomnikiem Ducha Gór stojącego na Skwerze Radiowej Trójki udaliśmy się klucząc uliczkami i podchodząc ciekawymi schodami na Skwer Jana Pawła II. Tam przystanęliśmy przy pomniku upamiętniającym poległych żołnierzy II Armii Wojska Polskiego i Wojsk Ochrony Pogranicza.



Białe Skały. Foto: Krzysztof Tęcza

Dla "rozgrzewki" pokonaliśmy strome podejście na chronione przed wojną jako pomnik przyrody Białe Skały, nazywane czasami Skalnymi Misami. Jest to wspaniały punkt widokowy usytuowany prawie dokładnie nad budynkiem stacji kolejowej. Ze względu na bardzo wąskie przejście pomiędzy skalnymi blokami prowadzące do zamontowanej tam metalowej drabiny dokonaliśmy próby polegającej na przejściu przez ciasny tunel utworzony w skałach. Wiadomo było, że kto da radę precyzyjnie się przez niego zmieścić w dojściu do drabiny. Okazało się, iż żadna z osób, które podjęły próbę nie zaklinowała się. Zatem wszyscy mogli obejrzeć kociołki jakie znajdują się na skałach. Nieco dalej podjęliśmy próbę dopasowania nazwy skały znajdującej się na Hutniczej Górze do jej wyglądu. Ktoś nawał ją Grzybek.



Podejście na Wysoki Kamień. Foto: Krzysztof Tęcza

Jednak większość z nas kojarzyła jej kształty z zupełnie czymś innym. Trochę nas to rozbawiło.

Ale oto skończyły się żarty. Rozpoczęliśmy podejście na Wysoki kamień. Każdy kto choć raz szedł tą drogą doskonale wie, że jest to trasa niezwykle wyczerpująca, głównie ze względu na stromiznę. Nic też dziwnego, że nasza wycieczka w krótkim czasie rozciągnęła się i gdy pierwsi już rozkoszowali się wyśmienitą szarlotką to ostatni dopiero docierali na górę. Jednak zgodnie ze zwyczajami panującymi w górach czas odpoczynku liczyliśmy właśnie od momentu przybycia ostatniego turysty. Tak więc miał on szansę nabrać sił przy ciepłej kawie. Gospodarz schroniska nie robił nam żadnych wyrzutów, gdy rozłożyliśmy się z własnym prowiantem. Jednak chyba nie było wśród nas takiej osoby, która nie skosztowała wspomnianej już szarlotki.

Wysoki Kamień stał się atrakcją turystyczną bardzo dawno temu, bo pierwsze schronisko zbudowano tutaj już w 1837 roku. Niestety wkrótce budowla spłonęła. Jednak już w 1882 roku wzniesiono nowe schronisko a następnie zbudowano przy nim wieżę widokową. Po II wojnie światowej było tutaj pięć miejsc noclegowych. Ze względu na zły stan techniczny, opuszczony obiekt rozebrano w 1963 roku. Po wieży widokowej nie pozostało nic. Widać tu tylko wmontowane w skały haki, do których mocowano naciągi. Obecny budynek wybudowała rodzina Gołbów, która kupiła ten teren w zeszłym wieku. Starają się oni by znowu przybywali tu turyści. I jak na razie udaje im się to.

Miałem o tym nie wspominać ale powiem. Kilkaset metrów przed szczytem zalega tutaj gruba warstwa śniegu. Musieliśmy nieźle się namęczyć by pokonać te ostatnie metry. Jednak widok śniegu bardzo nas ucieszył. Była to dla nas duża atrakcja.



Odpoczynek w schronisku Na Wysokim Kamieniu. Foto: Krzysztof Tęcza



Wysoki Kamień. Foto: Krzysztof Tęcza



Panorama z Wysokiego Kamienia. Foto: Krzysztof Tęcza

Po opuszczeniu schroniska Na Wysokim Kamieniu podążyliśmy w stronę Czarnej Góry, gdzie według zachowanych przekazów poszukiwano skarbów. Niestety, nawet jeśli zostały one znalezione, to ich odkrywcy - Walończycy - dobrze je ukryli. Dalsza droga sprawiała nam sporo przyjemności. Cały czas szło się z górki, po miękkim podłożu. Powietrze było rześkie, a i temperatura powoli się podnosiła. Gdy skończył się zalegający śnieg zrobiło się nawet zbyt ciepło. Ale wtedy dotarliśmy do Wielkiego Zakrętu, miejsca znanego obecnie jako Zakręt Śmierci. Gdy budowano w latach 1935-37 Drogę Sudecką była ona na tyle ważna, że wykonano, tak na wszelki wypadek, tunele minerskie pod nią, tak by w razie czego można było wysadzić ją w powietrze. Zablockowało by to całkowicie przejazd tędy. Na szczęście nie zaszła taka potrzeba i dzisiaj zakręt ten jest jedną z największych atrakcji Szklarskiej Poręby.

Sprawdzanie tunelów minerskich pod Zakrętem Śmierci. Foto: Krzysztof Tęcza



Poniżej Drogi Sudeckiej dotarliśmy do sztolni starej kopalni pirytu. Wydobywano tu surowiec dla potrzeb witrioletni w Szklarskiej Porębie, m.in. Prellera. Sztolnia ta mierzy około 98 metrów i można w miarę bezpiecznie przespacerować się nią. Oczywiście nie jest to jedyne miejsce po wydobywaniu pirytów w tej okolicy. Nieco dalej, w rejonie Zbójeckich Skał, zwanych dawniej Zbójeckimi Górąmi, znajduje

się kolejna mająca mieć według opisów około 105 metrów. Po sprawdzeniu okazała się ona być o połowę krótsza.

Na skałach wzniesiono niewielką wieżę widokową, która jednak nie zachowała się do naszych czasów. Bardziej spostrzegawczy turyści zauważą tutaj, że duża część zbocza była kiedyś zagospodarowana. Widać jakieś fundamenty, murki oporowe itp. Znajduje się tu także sporych rozmiarów pomnik. Niestety nie ma jego najważniejszej części i jeśli ktoś nie wie komu był on poświęcony to tutaj nie ma szans domyśleć się tego. A jest to miejsce upamiętnienia genialnego wręcz stratega, twórcy nowoczesnej operacji wojskowej, wybitnego szkoleniowca, z pod którego ręki wyszły całe rzesze dobrze wyszkolonych oficerów. Człowiekiem tym był Helmut Karl Bernhard von Moltke (zwany starszym – młodszym był jego stryj). Urodził się on w 1800 roku, dożył ponad czterdziu lat. Dzisiaj bardziej z feldmarszałkiem kojarzy nam się Krzyżowa pod Świdnicą niż Szklarska Poręba, ale dawniej było inaczej. Helmut Moltke dzięki swoim zwycięskim kampaniom wojskowym przeciwko Dani, Austrii i Francji przyczynił się do powstania Cesarstwa Niemieckiego. Ciekawostką jest, że zachowało się nagranie jego głosu na cylindrze fonografowym. Uważa się, iż jest on jedynym człowiekiem urodzonym w XVIII wieku, którego głosu możemy dzisiaj posłuchać. Nagranie, na którym deklamował do fonografu Hamleta I Fausta zamieszczono na jednej ze stron internetowych.



Pomnik upamiętniający Helmuta Karla Bernharda von Moltkego. Foto: Krzysztof Tęcza

Ponieważ pogoda była wyśmienita, a my nie zmęczyliśmy się za bardzo, dotarliśmy do Piechowic sporo przed czasem. Wykorzystaliśmy zatem ten fakt by obejrzeć pomnik Hutnika. Niektórzy dotarli nawet do najstarszego cisa w Kotlinie Jeleniogórskiej. A pozostali, czekając na autobus, dzielili się wrażeniami przy kawie i ciście. I tylko jedna myśl była wspólna dla wszystkich: oby kolejne wycieczki były tak udane!

Krzysztof Tęcza